

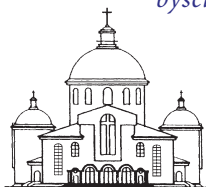
**Wszystko,
co uczyniliście
jednemu z tych braci
moich najmniejszych,
Mnieście uczynili**

(Mt 25,40b)

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

**Rok XVIII
Nr 9 (201)**

Wrzesień 2014



**Rekolekcje z o. Johnem Bashoborą
w Licheniu – 18-23 sierpnia 2014 r. .**

Nie troszczcie się zbytnio

*Przecież Ojciec wasz niebieski wie,
że tego wszystkiego potrzebujecie (Mt 6,32b).*

Po czasie odpoczynku i letnich wakacji przychodzi pora, by wrócić do zwykłych codziennych obowiązków. *Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem* (Koh 3,1).

Często powrót do rytmu pracy, szkoły, licznych zajęć i zadań wiąże się z dużym obciążeniem – denerwujemy się, martwimy, jak wszystko ułożyć, aby nic ważnego nie pominąć. Towarzyszy temu napięcie, niejednokrotnie nadmierne. Nie umiemy sobie z nim poradzić. Stres pozbawia nas pokoju i radości. Cierpią na tym relacje z bliskimi, a nawet nasze zdrowie. Czy warto więc tak bardzo o wszystko zabiegać? Czy to, o co tak się martwimy i troszczymy, jest warte ceny, jaką za to trzeba płacić?

Pismo Święte podsuwa nam inną drogę – drogę pełnego zaufania do Boga, który jest dla nas kochającym Ojcem. Przecież tak naprawdę to od Niego wszystko zależy. Jako Jego stworzenia jesteśmy całkowicie od Niego zależni.

Święty Mateusz, cytując słowa Jezusa z przypowieści, daje nam za przykład inne stworzenia: *Przypatrzcie się ptakom podniebnym: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?* (Mt 6,26).

Każdy z nas jest ważny dla Boga, nawet najważniejszy. On chce dla nas tego, co najlepsze.

Czy i Bóg zajmuje pierwsze miejsce w naszym życiu? Jeśli tak, to jedzenie, ubranie, czy mieszkanie mają mniejsze znaczenie. Są drugorzędne, chociaż potrzebne do życia. Jednak te sprawy, jak i samo życie każdego z nas to dar Ojca. Wszystko i tak otrzymujemy od Niego. Gdyby On nam tego nie dał, nikt z nas w ogóle by nie zaistniał.

Nie umiemy też przedłużyć swojego życia, mimo ogromnych postępów w medycynie. *Kto z was, martwiąc się, może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia?* (Mt 6,27).

Może więc warto zaufać Bogu, że wyposaży nas także w rzeczy potrzebne do życia i przestać tak bardzo o nie zabiegać...

Nie martwcie się zatem i nie mówcie: co będziemy jełdzi? co będziemy pili? czym będziemy się przyodziewali? BO O TO WSZYSTKO POGANIE ZABIEGAJĄ. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie (Mt 6,31-32).

Bóg pragnie przede wszystkim tego, by każdy z nas odpowiedział miłością na Jego miłość, by łączyła nas z Nim bliska więź przyjaźni, byśmy szukali i starali się o to, co jest Jemu miłe, byśmy chcieli wypełniać Jego wolę, wiedząc, że tylko to przyniesie nam prawdziwe szczęście.

Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 6,33).

Będąc blisko z Bogiem w każdej chwili dnia i nocy, wzrastając w miłości do Niego, zauważymy z czasem, że nie jest aż tak istotne, po której stronie życia jesteśmy i co mamy w tym ziemskim życiu – tak, czy inaczej jesteśmy z Nim i w Nim i mamy wszystko, co jest nam potrzebne, i tu, i w wieczności. To On dba o wszystko.

Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości (J 10,10b).



bl. Władysław z Gielniowa

Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne

(fragment)

*Jezus s miasta wywiedzion, krzyżem uciążony,
A lotrom jest przyłączon, jak robak wzgardzony;
Matka mu zabieżała, chcąc jego oglądać,
A gdy jego uźrzała, jęła rzewno płakać.*

*Jezusa już krzyżują, patrzy, duszo, pilnie,
Ręce i nogi ranią, krew s ran jego płynie;
Matka gdy to widziała, na ziemię upadła,
Dla Synaczka milego rada by umarła.*

*Jezus z krzyżem podniesion, patrzcie, krześcijani,
Miedzy lotry postawion, drogą krzwia skropiony;
Od Żydow jest pośmiewan, gdy na krzyżu wisiał,
Jezus, miłosierny Pan, wszystko skromnie cirpiał.*

*Jezus Oócu sie modlił za swe krzyżowniki,
Smętną Matkę ucieszył, lotra i grzeszniki;
„Pragnę grzesznych zbawienia, duszo moja miła,
Już Oócu polecaję” – wołał wszytką siłą.*

*Jezusa umarłego stworzenie płakało,
Pana swego milego barzo żalowało;
Słojnce się zacimilo, ziemia barzo drżała;
Opoki sie ściępały, groby otwarzały.*

http://staropolska.pl/sredniowiecze/poezja_religijna/Gielniowczyk_04.html

Bł. Jerzy Matulewicz, biskup wileński

Kazanie na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Mało jest religijnych tajemnic tak uroczych i rzewnych, tak bogatych w skarby radości, jak doroczna pamiątka Narodzenia Maryi, którą dzisiaj święcimy. „Narodziny Maryi z radością i weselem obchodzimy”. Dzień wielki, bo przyjsie na ziemię tej szczególnej Niewiasty, co miała zetrzeć głowę piekielnego wroga naszego, co światu upadłemu miała podać rękę pomocy – wydała na świat Zbawcę naszego, Jezusa Chrystusa.

Jej narodzenie jest zwiastunem szczęścia rodzaju ludzkiego, jęczącego pod brzemieniem grzechu pierworodnego. Jest jakby jasną zorzą, co zabłysła na ziemi po wiekowej nocy żałoby. Dlatego Kościół w uniesieniu wdzięczności woła do Niej w te słowa:

„Narodzenie Twoje, Maryjo, radość zwiastuje światu, z Ciebie bowiem nam wzeszło słońce sprawiedliwości – Chrystus, który znosząc przekleństwo, rozlał błogosławieństwo, a pokonawszy śmierć, żywotem wiecznym nas obdarzył”.

Z jakąż wielką, głęboką radością powinniśmy witać tę niebiańską Dziewicę, tę wybraną Niewiastę, „tę przyczynę naszej radości”, „Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie, słodczy i nadziejo nasza, witaj”!

I przyszła wreszcie ta Niewiasta. Dziś właśnie stoimy w duchu u Jej kolebki. Matka Syna Bożego i Oblubienica Ducha Świętego; przyszła czysta i bez zmazy, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, potężna jak wojsko uszykowane,

by się stała Matką pięknej miłości i bogobojności, i uznania, i nadziei świętej, tak że kto Ją znajdzie, znajdzie żywot i zaczerpnie zbawienia od Pana.

Przyszła, aby przynieść światu Zbawcę, Kapłana, Mistrza, Króla, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, a w Nim grzesznikom przebaczenie, sprawiedliwym wytrwanie, ciemnym prawdę, zbłąkanym drogę, umarłym żywot. Przyszła, aby objąć nad nami macierzyńską pieczę i jako pośredniczka u Syna troskać się o nasze zbawienie. Przyszła, aby być nam wzorem i nauczyć nas życia Bożego.

Nad tą ostatnią myślą dziś się zastanowimy, czyli nad tym, że Najświętsza Maryja Panna jest nam wzorem i mistrzynią doskonałości.

O Matko Najświętsza, okaż się i dla nas łaskawą mistrzynią. I my się mienimy Twoimi uczniami, ale zamiast z ksiąg Twoich czerpać umiejętność świętych, my w szkole złego świata uczymy się skwapliwie fałszywej jego umiejętności. Zamiast za Twoimi przykładami zdążać rączy drogą Bożą za Chrystusem my jak ów żydowin ewangeliczny leżymy na ziemi, odarci przez zbójców, okryci ranami grzechów, skrepowani więzami namiętności. Lecz Ty, o miłosierna Samarytanko, przybądź na ratunek! Opatrz rany, rozerwij więzy, wypraszaż u Boga łaski i cnoty.

Uproś miłości – Najmiłosierniejsza, czystości – Najczystsza, słodczy Najśłodsza, wytrwania pod krzyżem – Najcierpliwsza, prawdziwej doskonałości – o Mistrzyni najłaskawsza i najdoskonalsza. Amen.

Prośmy Boga, aby i nasze rodziny wydały na świat swoje potomstwo i wychowały je w wartościach podarowanych nam przez Chrystusa i Jego Matkę. By rodzice potrafili zaszczerpić w sercach dzieci prawdziwą miłość do Jezusa i Maryi. Tego nie da się osiągnąć bez udziału Ducha Świętego, o którego pomoc możemy tylko prosić i za nią dziękować.

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Co roku, 8 grudnia obchodzimy święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a po dziewięciu miesiącach, 8 września, czcimy dzień Jej narodzenia. Jest to dniem naszej wdzięczności Bogu za narodziny Matki Zbawiciela. Warto odczytać z tej racji jedno z kazań biskupa wileńskiego wygłoszone do ludu. Przekazujemy je w tym stylu, w jakim je głosił. Zwróćmy uwagę, jak autor tego kazania wiąże miłość i cześć dla Maryi z Jej Synem. Ona jest tą, przez którą przychodzi do nas nasz Zbawiciel. Jej przyjsie zwiastuje przychodzącego Chrystusa – dlatego radość z Jej narodzenia.

Pismo Święte nigdzie nie wspomina o narodzinach Maryi. Tradycja jednak przekazuje, że Jej rodzicami byli św. Anna i św. Joachim. Byli oni pobożnymi Żydami. Mimo sędziwego wieku nie mieli dziecka. W tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Dlatego Anna i Joachim gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję.

Nie znamy miejsca urodzenia Maryi ani też daty Jej przyjsia na ziemię. Według wszelkich dostępnych nam informacji, Maryja przyszła na świat pomiędzy 20. a 16. rokiem przed narodzeniem Pana Jezusa. Z pism apokryficznych mówiących

o Maryi należałoby wymienić przede wszystkim: *Protoewangelię Jakuba*, *Ewangelię Pseudo-Mateusza*, *Ewangelię Narodzenia Maryi*, *Ewangelię arabską o młodości Chrystusa*, *Historię Józefa Cieśli* i *Księgę o przejściu Maryi*. Największy wpływ wywarła na tradycję Kościoła *Protoewangelia Jakuba*. Pochodzi ona bowiem z roku ok. 150, jest więc bardzo bliska Ewangelii według św. Jana. Stamtąd właśnie dowiadujemy się, że rodzicami Maryi byli św. Joachim i św. Anna, i że Maryja jako kilkuletnie dziecko została przez rodziców ofiarowana w świątyni, gdzie też zamieszkała. Śladem tego opisu jest obchodzone w Kościele w dniu 21 listopada wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny.

W Polsce święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny ma także nazwę Matki Bożej Siewnej. Był bowiem dawny zwyczaj, że dopiero po tym święcie i uprzątnięciu pól zaczynało orkę i siew. Lud chciał najpierw, aby rzucone w ziemię ziarno pobłogosławiła Boża Rodzicielka. Do ziarna siewnego mieszało ziarno wyłuskane z kłosów, które były wraz z kwiatami i ziołami poświęcane w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, by uprosić sobie dobry urodzaj. Na Podhalu święto 8 września nazywano Zitosiewną, gdyż tam sieje się wtedy żyto. W święto Matki Bożej Siewnej urządzano także dożynki.

<http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/09-08a.php3>

ks. L. C. Businger

Narodzenie Najświętszej Panny Maryi

Wystawże sobie, duszo chrześcijańska, uczucia pełne miłości i matczynej tęsknoty, z jaką święta Anna oczekiwała tej szczęśliwej godziny, w której cudowna dziecina miała po raz pierwszy ujrzeć światło dzienne. Jój szlachetna, wszelkimi bożymi darami wyposażona dusza jest już stworzoną; a ciało, przeznaczone na przyjęcie tej najkosztowniejszej duszy, bliskie już swego ukształtowania; niedługo zabłyśnie dzień, w którym czcigodna matka oglądać będzie to gorąco upragnione dziecko, co jeszcze pod jój sercem spoczywa – twarzą w twarz.

O szczęśny dniu oczekiwania! Coraz głębiej pogrąża się Anna w rozmyślanii o swój niegodności, i mówi do siebie w niewypowiedzianej pokorze:

„Zkądże mi to, że taką łaskę znalazłam przed oczami Najwyższego, i że matka mego Pana, jako moja dziecina, pod moim spoczywa sercem? W grzechu jestem poczęta, a ze mnie ma się urodzić nieskalana, i wiecznie czysta lilia! Biedną jestem niewiastą ziemską, a mam być matką Królowej niebios? O wielka litości! o niepojęta i niezasłużona łasko mego Boga! – Lecz im więcej pobożna ta matka Anna w dniach oczekiwania się korzyła, im goręcej pragnęła przyjscia Mesjasza, tym więcej łaska nieba ubogacała jój duszę, i tym jaśniejsze pojmowała wysokie przeznaczenie swego dziecka, i pozwoliła jój patrzeć w tajemnice przyszłości.

Jakże inaczej niejedna z naszych matek przepędza dni oczekiwania! Niepomna na powierzony jój przez niebo zakład, uganiania się nawet w czasie swego macierzyństwa za marnostwami i zabawami świata. O cichem badaniu siebie samej, o poważnym zastanowieniu się nad godnością i powinnościami matki, o częstym modlitwie, i codziennym ofiarowaniu swego dziecięcia Ojcu niebieskiemu, z którego wszelkie życie wypływa, ach! o tem wszystkim nieraz niektóra płocha matka nic nie wie! Jój życie jest w tych dniach, dla niej i dziecka, które ma urodzić, tak ważnych, może jeszcze więcej płochę i lekkomyślnie niż zwykle; może nawet pozbywa się pamięci o dręczących kłopotach przyszłości. Ale że to dziecko od pierwszej chwili poczęcia w jój łonie ma nieśmiertelną duszę, i że jest szczególnym przedmiotem opieki ojcowskiej Boga, i że przez gorące modły i pobożne błogosławieństwa macierzyńskie ma już naprzód być usposobione do godności przyjęcia chrztu św.: o tem nie myśli ta matka pewno wcale. Biedna matka! jak niewypowiedzianie wiele dobrego mogłabyś wyświadczyć dziecięciu Twemu, jeszcze przed jego narodzeniem! Ty jesteś przez te dni macierzyństwa szczególniejszym w najściślejszym połączeniu ciała, i tworzysz

na prawdę z niem jedno tylko życie, tak dalece, że każda szlachetna myśl, każde pobożne natchnienie, każda chrześcijańska powściągliwość, każda ofiara miłości, na dziecko przejść musi, i na jego duchowy obyczajowy ustrój zbawienny wpływ wywierać. O pamiętaj o tej niezmiernie wielkiej ważności tych dni, ażebyś, gdy godzina urodzenia wybije, mogła wyrzec: „jam uczyniła, co mogłam w miłości i dobrej woli; niech teraz uczyni Pan co swego w miłosierdziu swoim”.

Wreszcie wybiła ta szczęśliwa godzina dla świętej matki Anny, w której swoje przenajświętsze dzieciątko urodzić miała, i gdzie jutrzienka nowego przymierza w całym blasku zajaśnieć miała. Długo, bardzo długo panowała noc, noc grzechu i bezbożności, noc błędu i bałwochwalstwa, noc, która ciemnościami swymi ogarnęła nawet Izraela, wybrany lud Boży. Pełna tęsknoty wołała garstka wybranych, sprawiedliwych na ziemi z prorokiem Izajaszem: *Stróżu! co z nocy? stróżu! co z nocy?* A dzisiaj proroctwo przepowiedziane sprawdza się i rzekł stróż: *Przyszło zaranie.*

O raduj się rodzaju ludzkiego, noc uchodzi i już dzień się poczyna. Jutrzienka wschodzi, godzina urodzin Maryi, jest końcem twego smutku, a początkiem twój pociechy, końcem twój niedoli a początkiem nieśmiertelnej radości.

I któryż to dzień jest tym dniem szczęśliwych Narodzin? Starodawna legenda opowiada nam, że pewien pustelnik pa-



łał w swój dziecięcej duszy szczególnym ku Maryi nabożeństwem. Ten tedy pustelnik słyszał rokrocznie ósmego września w powietrzu cudowną muzykę, jakby chóry anielskie, takie słodkie i szczęsne tryumfowanie, że zdało mu się niepodobnym, by wybrani w królestwie niebieskim mogli piękniejszą słyszeć harmonię. Pytał więc pewnego razu swego anioła stróża, co by znały hymny dziękczynne w tym dniu słyszane? I taką dostał odpowiedź: „Wiedz o tem, że niegdyś nocy tej urodziła się najśłodsza Królowa nieba Marya. Dla tego to cieszy się całe niebo, i wszystkie chóry niebieskich duchów, i słyhać o tej uroczystej godzinie muzykę i hymny dziękczynne w całych regionach

niebieskich na cześć Tej, która wyniesiona jest nad wszystkie chóry anielskie, nad Serafinów i Cherubinów.”

Daliej opowiada legenda: W tej samej nocy chatka, w której zostawała szczęśliwa matka, św. Anna, napełniła się takim cudownym i nie do opisanego blaskiem, i światłością, że pobożne niewiasty, pokrewne jój, przywołane do domu, nie posiadały się z zachwytem, i nie były zdolne spojrzeć na światłem otoczoną matkę. I naraz zabrzmiały hymny radosne i pienia aniołów, ażeby powitać jutrzienkę, z której wyjść miało wieczne duchowne słońce, Matkę Zbawiciela: w tej bowiem godzinie urodziła się Marya.

O bądź pozdrowione odemnie także po tysiąc razy, Ty najmilsze, najszlachetniejsze i pełne łaski dzieciątko! O gdyby moje serce nieskażone i niewinne, mój język czysty i uświęcony był, ażeby Cię powitać i uczcić mogły! Widzę Cię w duchu, jak Ty,

acz niemowlę jeszcze, spoczywasz na łonie Twej uszczęśliwionej matki Anny; ale uznaję także, jak w tej godzinie pełność łaski wylana jest na Ciebie, i jak Ojciec niebieski z największym spogląda upodobaniem, z większym, aniżeli na wszystkich świat, na Ciebie, gdyż wybrał Cię za świątynię dla swego jednorodzonego i współistotnego Syna; widzę w duchu, jak całe niebo w chwili Twego urodzenia unosi się nad Tobą, chwając Ciebie i kochając Ciebie, przysłał swoją Królową uwielbiając; słyszę, jak niższe chóry aniołów pełne podziwu i czołobitości wykrzykują z Mędrce Pańskiego: *Któraż jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce?* i słyszę, jak górne chóry szczęśliwych duchów radośnie odpowiadają: „To jest Marya, córka Dawidowa najczystsza, wybrana, czysta gołębicą, kwiecie gałązki Aaronowej, kwiat z korzenia Jessego, świątynia i tron wiecznego Bóstwa...” O najpiękniejsze dzieciątko Maryo, ze wszystkimi radosnemi pieniemi anielskimi powtarzam i ja usty i sercem: Witaj! Zawitaj Maryo!

Tak samo przywitały obecne pobożne niewiasty, gdy ze swego zachwytu ocknęły się, to pełne łaski dzieciątko. Radośnie wołają szczęśliwego ojca św. Joachima. O radości! Pełen rozkoszy podnosi dziecię, Bogu je poświęca i ofiaruje. Potem tuli je do swęj ojcowskiej piersi w największej czułości i pokorze, i całuje wśród łez miłości.

I była radość w niebie i na ziemi, w tej pełnej łaski godzinie urodzin Maryi. A radość ta ma trwać po wszystkie wieki, aż do skończenia świata. Dla tego też podobało się Kościołowi przypominać to pełne otuchy zdarzenie, przez obchodzenie święta Narodzenia Maryi Panny. Najrychle obchodzono to święto u chrześcian w krajach południowych, po trzecim ogólnym Soborze w Efezie 431, który potępiając naukę błędną Nestoryusza, ogłosił, że Marya jest prawdziwie Matką Boga. Aż do dni naszych przechowuje się kazanie miane na cześć Narodzenia Najsw. Panny Maryi przez Patrychę Proklusa z Konstantynopola, który w roku 446 umarł. W roku 1245 dodano do tego święta oktawę, i mianowicie od tego czasu rozpowszechnionem jest, i wszystkie narody chrześcijańskie starają się, to święto Maryi, tak radosne, obchodzić bardzo solennie.

Głębokie znaczenie jego w kościelnych modlitwach na ten dzień prześlicznie i wyraźnie jest opisane: „Twoje Narodzenie, – tak głosi Kościół, – Twoje Narodzenie, o dziewicza Rodzicielko Boga, oznajmiło całemu światu radość, bo z Ciebie wyszło słońce sprawiedliwości Chrystus Jezus nasz Bóg, który zdjął z nas klątwę, i błogosławieństwo przyniósł, śmierć zwyciężył, dał nam życie wieczne. Dzisiaj jest święto Narodzenia Najsw. Dziewicy Maryi, której życie bez skazy jest jasnym światłem zjednoczonego Kościoła przez wszystkie wieki. Dla tego też obchódźmy święto najświętszej Dziewicy, tego zacnego potomka nasienia Abrahamowego, z pokolenia Judy i Dawidowego. Ona dostąpiła godności macierzyństwa, nie postradawszy dziewiczości swęj. Czcijmy więc najuroczyście święto Jęj Narodzenia, ażeby ona była naszą Orędowniczką przed tronem Jezusa Chrystusa. Jego czcijmy sercem i duchem w świętem tym święcie Narodzenia św. Rodzicielki Bóżej, Maryi, która z królewskiego rodu dzisiaj nam zajaśniała; bo przez Nię przyszło prawowiernym świata odkupienie”.

Również treściwe i wzniosłe są rozmyślanie i akty miłości nauczyciela Kościoła, św. Augustyna, które Kościół św. naznacza księżom w brewiarzach:

„Zajaśniał nam, o Najmilsi, utęskniony dzień uroczysty, świętej, i najczcigodniejszej dziewicy Maryi. Ziemia cieszy się niewypowiedzianą rozkoszą, że przez urodzenie najsw. Dziewicy uczczoną tak została!”

„Ona jest kwiatem polnym, i wyrosła jak kosztowna lilia na dolinie. Przez narodzenie Jęj zmienioną została natura naszych pierwszych rodziców, i grzech pierworodny zmażany”.

„Przez nią zniesione jest nieszczęsne proroctwo dane Ewie: „w bólach rodzić będziesz”.

„Bo Marya urodziła Pana w rozkoszy niebiańskiej. Ewa jęczała, a Marya radowała się, Ewa nosiła w łonie swem klątwę, a Marya przeciwnie radość całego świata, bo pierwsza urodziła grzeszne plemię ludzkie, a Marya Świętego i niewinnego. Nasza pierwsza matka przyniosła karę i niedolę na świat cały, Matka Zbawiciela uświęcenie i błogosławieństwo na całą rozlała ziemię. Ewa jest matką grzechu, a Marya sprawczynią zasługi. Ewa śmierć i odrzucenie, Marya wieczne życie i niewypowiedzaną szczęśliwość przyniosła. Tamta raniła, a ta uzdrawia. Na zgładzenie nieposłuszeństwa ukazuje się posłuszeństwo, na wynagrodzenie niewierności, wierność. Raduje się i tryumfuje Marya, i dusza jęj rozpyływa się w dziękczynieniu błogiem, że jest Matką Zbawcy”.

„Wtórują Jęj radośnie chóry wszystkich Świętych! Ty o Maryo! przyjmij nasze hołdy i dziękczynienia, chociaż są słabe, i niczem wobec Twych zasług. Przyjmij nasze modły, i przez świętą Twą przyczynę uwolnij nas od grzechu: uczynj nas godnymi odpuszczenia”.

Gdy wspominamy modły Kościoła i Ojców jego, i świadkami jesteśmy zachwyty, z jakim ojcowie nasi w Bogu spoczywający obchodzili uroczystości Maryi: o jakże boleśnie dotyka nas myśl ta, że Kościół zmuszonym był gdzieś niegdzie znieść te piękne uroczystości, albo je odłożyć do następnej Niedzieli.

Jakże bolesną jest dla nas ta myśl, że dzisiejszy świat, mimo swego biegania i zachodów około doczesnych dóbr, i mimo tylu świetnych wynalazków, jest tak biednym, ubogim, że dni tych uroczystych niezdolnym jest obchodzić tak jak dawniej, w spokoju i w uniesieniu ducha. Znośmy wszelako to, czego niemożna odmienić. Jednak ty, duszo chrześcijańska, nie zapominaj nigdy, że pomimo święta tego odmian, uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny Maryi podług starych kościelnych podań przypada na 8 września. Jeżeli w kraju, w którym mieszkasz, święto to nie było uroczystością przez Kościół obchodzone, to jednak nie zaniedbuj, jeżeli możliwym jest, obchodzić go solennie. Im więcej zostawia Kościół Twęj woli, żeby obchodzić te lub owe dni świąteczne, tem więcej zasługi mieć będziesz, i dobrowolne Two nabożeństwo bardziej podobać się Bogu będzie; i jeżeli postanowiłeś sobie na cześć Jego obchodzić uroczystości dzień Narodzenia Najsw. Panny Maryi, to też możesz mieć pewną nadzieję, że Ona swoją prośbą wyjedna ci tę łaskę, abyś dzień twoich urodzin obchodzić mógł w królestwie niebieskiem.

Żywot Najświętszej Panny Maryi i Świętego Józefa aż do narodzenia Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Przekład z niemieckiego dzieła napisanego przez X. L. C. Busingera, Regensa Biskupiego Seminarium w Soloturnie. Imprimatur. Posnaniae, die 6. Januarii 1874. Miecislaus, Archiepiscopus. Ladislaus Meszczyński. Imprimatur. Posnaniae, die 12. Martii 1874. Censitorium Generale Archiepiscopale, Joannes Janiszewski. (Zachowano pisownię oryginału).

Stefan kard. Wyszyński

W obronie nienarodzonych. Nieskończona jest wartość człowieczeństwa

Ukochani,

z potrzeby serca daję Wam ten okrucz nauczania Prymasa Tysiąclecia, Umiłowanego Ojca Narodu.

Jakże aktualne są dzisiaj jego słowa w obronie prawa do życia każdego człowieka, w obronie egzystencji Narodu, który bez dzieci wymiera.

Niech te słowa będą dla nas umocnieniem. Niech przyczynią się do prawnej, zagwarantowanej konstytucją, obrony życia ludzkiego od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Ukochani, to sprawa wielkiej wagi. Tu chodzi o ludzkie życie, tu chodzi o Polskę, naszą umiłowaną Ojczyznę.

Bardzo Was proszę, weźcie sobie te słowa do serca.

ks. Zdzisław J. Peszkowski

Prawo przeciwko życiu bezprawiem

Wartość życia ludzkiego jest suwerenną domeną Boga, bo Bóg unosi się nad życiem ludzkim i jego przeznaczeniem. [...] a więc ani rodzina, ani społeczeństwo nie mają prawa przekreślać życia, czy pozwalać komukolwiek na przekreślenie go, bo prawo do życia jest wyższego rzędu. Stąd wnioski: życie człowieka nienarodzonego jest zawsze nietykalne i prawnik nie ma tytułów, aby tym życiem wprost dysponować.

Każde tak zwane prawo, które daje komukolwiek możliwość dysponowania i przesądzania o życiu ludzkim, jest bezprawiem. Każdy czyn, który zmierza wprost do zniszczenia i przekreślenia prawa człowieka do życia, jest zwykłą zbrodnią. Władza publiczna nie ma więc takiego prawa! Gdyby ktokolwiek i komukolwiek dał takie prawo, nie wolno z takiego „prawa” korzystać. Korzystanie z takiego prawa byłoby zamachem na podstawowe prawo człowieka i bezpieczeństwo społeczne (2.12.1956).

Przerwanie dziejów życia ludzkiego to zbrodnia

Co człowiek może uczynić przeciwko życiu? Może sprawić, że z kilkutęgodniowego bytu, który się powoli kształtuje, nie powstanie wielki człowiek, myśliciel, nauczyciel narodu, a może jego wybawca czy dowódca, może przyszły ojciec czy matka. Te dzieje mogą być przerwane. I człowiek czyni to dzisiaj bardzo często. Powiedziałem, przerwane są dzieje, ale nieprzerwane jest istnienie. Sam Bóg, który postanowił istnienie człowieka, stanie w jego obronie. Z człowiekiem, którego dzieje przerwało, spotkają się kiedyś na Łonie Ojca Niebieskiego wszyscy, którzy tego dokonali: matka, ojciec, lekarz czy lekarka, służba zdrowia, czy minister, który takie zarządzenie wydał i twórca ustawy, która to dopuszcza. Dochodzą do nas wiadomości, że coraz to nowe państwa podejmują uchwałę dopuszczającą przerwanie życia ludzkiego [...] Tam, gdzie Bóg powiedział: Żyj – tam człowiek nie ma prawa powiedzieć: umieraj, nie ma prawa przeciwstawić się Bogu i przerwać dziejów, zapoczątkowanych przed wiekami dla nowego istnienia.



Jest to uzurpacja i zuchwalstwo, a jeśli zostaje dokonane, jest zwykłą zbrodnią. Chociaż ludzie boją się tego określenia, w rzeczywistości jest to zabójstwo człowieka (27.12.1959).

Szacunek dla ciała ludzkiego

W czasie Powstania Warszawskiego, jako kapelan w szpitaliku powstańczym byłem świadkiem licznych operacji w dzień i w nocy. Nogi i ręce wynoszono koszami. Na razie nie można ich było pochować uczciwie, więc kładziono je do dołu. Mówiłem lekarzom: to są szczątki naszych braci, należy je szanować, pamiętając o wielkiej godności ciała ludzkiego (7.06.1959).

Jakim prawem?

Współczesnej matce tłumaczy się kłamliwie, że kształtujące się w niej życie to „najeźdźca” jakiś i „napastnik niesprawiedliwy”. Wmawia się w nią, że ma ona prawo bronić się przed tym napastnikiem. A wreszcie – o zgrozo – daje się jej „prawo”, którego nie ma nikt, nawet najbardziej niesprawiedliwy prokurator – godzenia w życie! Według kodeksów prawa karnego dopiero w długiej i uciążliwej procedurze można orzec: „Winien jest śmierci”. A tu bez wyroku, jedna wola człowieka, może chwilowo udręczonego, biednego, czy chorego, skazuje na śmierć! Pytamy się: Jakim prawem? Dlaczego powszechne i podstawowe prawo do życia „Nie zabijaj” ma być tutaj zawieszone? (27.12.1959).

Życie człowieka to nie prywatna sprawa rodziców

Najmilsze Dzieci! Sprawa nowego życia, nowego człowieka, nie jest sprawą prywatną dwojga rodziców – matki i ojca. Wszyscy są zainteresowani w tej sprawie, a przede wszystkim nowa istota, bo ma ona prawo do bytu i nikt jej nie może skazać na śmierć. Zainteresowany jest tutaj sam Bóg, który chciał naszego życia – istnienia konkretnego człowieka (4.07.1968).

Dziecko potrzebuje ochrony prawnej

„Deklaracja Praw Dziecka”, rok 1959, sesja ONZ. Deklarację tę podpisują wszystkie państwa, nie wyłączając Polski. Na wstępie czytamy: „Dziecko potrzebuje [...] odpowiedniej ochrony prawnej, zarówno przed jak i po urodzeniu”. – To podpisaliśmy! Zasada czwarta: „Szczególna pomoc i ochrona musi być zapewniona tak dla dziecka, jak i dla matki, a mianowicie odpowiednia pieczołowitość przed i po urodzeniu”. – To również podpisaliśmy! (15.03.1964).

Obowiązek obrony człowieka

W Parlamencie podczas debat nad ustawą, (1956 r.) która takim sromem okryła Naród polski, powiedziano: ponieważ jestem katolikiem głosuję przeciwko Ustawie. To było powiedziane za dużo. To nie było właściwe ustawienie problemu. Wystarczyło powiedzieć: „ponieważ jestem człowiekiem, głosuję przeciwko Ustawie. Mam obowiązek bronić wartości człowieka, a wartość ta istotowo jest ta sama w niemowlęciu, co w profesorze, a tylko akcydentalnie wartości te są inne. [...] wartość życia ludzkiego jest niezależna od stopnia rozwoju tego życia. Nawet przed narodzeniem istotowo wartość człowieka jest równie wielka jak po urodzeniu” (8.06.1962).

Rodzina fundamentem życia Narodu

Rodziny bezdzietne – to naród starczy i zwiędły, rodzina małodzietna – to naród anemiczny i wegetujący. Rodziny wielodzietne – to Naród pełen tężyzny, duchowej zdolności, o wielkim wyborze talentów i sił (09.1956).

Polska może wyżywić 50 milionów

A małoduszni nie chcą, by ludność polska przekroczyła 30 milionów. Na ziemi danej nam przez Opatrzność wyżywić się może spokojnie 50 milionów. Tym więcej, że jak uczy nas ekonomia, najbardziej wdzięcznym spożywcą, czynnikiem równowagi i wymiany ekonomicznej jest mały spożywca – dziecko, które tak dużo wszystkiego potrzebuje, że swoim zapalem spożywczym przewyżcza niekiedy dorosłego mężczyznę. Powiedział ktoś, że naród, który ma dużo dzieci, może się nie lękać o równowagę ekonomiczną, bo dzieci będą jej sprawcami. Tylko narody bez dzieci duszą się nadmiarem bogactw, których nie mogą spożyć (1.12.1957).

Ziemia polska ma być ziemią żywych

Jaka jest rodzina domowa, taka też będzie rodzina ojczysta – Naród. Jeżeli rodzina domowa będzie rodzić żywych, to i Naród będzie żył; jeśli rodzina domowa uszanuje dziecię, będzie uszanowany w tej Ojczyźnie człowiek. Jeżeli nie będą umieli uszanować maleńkiego życia, które się rodzi w komórcie ogniska domowego, nie uszanują i życia obywateli, bo

mordować nauczą się w rodzinie. Naprzód będą mordować swoje dzieci, a potem innych obywateli. W ten sposób, zamiast społeczności życiodajnej, będzie się wyrabiać społeczność morderców i naród będzie samobójczy. Zada sobie samemu śmierć własną ręką. I skończy się taki naród i sprawdzi się to, co o niektórych narodach mówią już dzisiaj słowami Pisma Świętego: „Imiona głupich będą wymazane z ziemi żyjących” (7.05.1958).

Czy rzeczywiście jesteśmy za biedni?

Dzieci Najmilsze, pomyślcie! Mówimy, że jesteśmy narodem tak biednym, że nie stać nas na liczne rodziny, a przecież niedawno (był to rok 1959) gazety donosiły, że Polacy przepili nie mniej, nie więcej tylko 20 miliardów złotych. Chciejcie to wszystko rozdzielić między rodziny liczne i ubogie, a przekonacie się, na co nas stać (17. 05.1959).

Dokąd idziemy?

Dokąd zaprowadzi nas to ułatwione życie? Czy jesteśmy wszyscy w jakimś obłądzie, że samochcąc pędzimy i ciągniemy za sobą Naród w przepaść bez życia [...] Nigdy nie byliśmy Narodem grabarzy, bo nikogo nie pochowaliśmy, szanując wolność wszystkich. Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby Naród szanujący wolność, umiejący walczyć „za naszą i waszą wolność” sam dla siebie stał się grabarzem! (27.12.1959).

Zmalała cena rodzących się Polaków! [...] Gdy przegląda się pisma, zastanawia dziwny styl prasy, która napada bezmyślnie jak na największych wrogów na tych, którzy chcieliby wydać po Bożemu na świat kształtujące się życie i uszanować prawo do życia (1.01.1960).

Bardzo łatwo jest dzisiaj niszczyć rodzące się życie. Skąd przyszło to Narodowi, który z Ewangelii wie, że życie jest darem Boga Ojca, światłością ludzi. Skąd przyszło to Narodowi, który dotychczas tak ufał matkom, że na kolanach ręce ich całował? [...] Dlaczego tak łatwo daliśmy się przekonać ludziom płatnym od wiersza, którzy zapełniają prasę artykułami namawiającymi do mordowania Polaków?

Dlaczego tak łatwo im uwierzyliśmy? Skąd nam to przyszło? [...] Pamiętajmy, że łatwo jest zaprowadzić samobójczy obyczaj narodu, ale trudno go potem zwalczyć. O, bardzo trudno! Łatwo jest wychować młode pokolenie samolubów, którzy nie chcą przyjąć na siebie i wypełnić żadnych obowiązków, ale trudno później odebrać samolubom kamienne serca i dać im serca wrażliwe. Uruchomioną lawinę trudno zatrzymać. Możemy sobie powiedzieć w roku 1960: Wystarczy, gdy obecnie urodzi się tylko pół miliona Polaków, a za lat pięć, gdy nam będzie lżej, pozwolimy, aby się ich urodziło milion. Tylko czy będziemy wtedy mieli siłę i wolę ku temu?! Gdy dziś się zdemoralizujemy, gdy pójdziemy po linii łatwizny i wolności od obowiązku, gdy dziś się odzwyczaimy od poszanowania życia, jutro proces ten stanie się nieodwracalny (1.01.1960).

Nie zabijaj

Narodowy rachunek sumienia trwać musi, jak długo obowiązuje przykazanie Boże: „Nie zabijaj” nikogo, ani nie narodzonych, ani dzieci, ani starców, ani nieprzyjaciół (2.02.1977).

Wydano staraniem ks. Zdzisława J. Peszkowskiego
Tekst i zdjęcia:
Instytut Prymasowski Stefana kard. Wyszyńskiego



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi



Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016

W czwartek, 3 lipca 2014 r., metropolita krakowski kardynał Stanisław Dziwisz zaprezentował oficjalne logo oraz

modlitwę XXXI Światowych Dni Młodzieży. Symbolika logotypu łączy w sobie trzy elementy: miejsce, głównych bohaterów oraz temat spotkania.

Znak ŚDM Kraków 2016 wpisany jest w kontur Polski. W jego centrum znajduje się krzyż, symbolizujący Chrystusa jako istotę Światowych Dni Młodzieży. Żółte koło oznacza położenie Krakowa i symbolizuje młodych ludzi. Z krzyża wypływa iskra Bożego Miłosierdzia, formą i kolorystyką nawiązująca do obrazu *Jezu, ufam Tobie*. Logo jest ilustracją słów *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7), które zostały wybrane na temat spotkania. Kolory użyte w logo: niebieski, czerwony i żółty, nawiązują do oficjalnych barw Krakowa i jego herbu.

Autorką i pomysłodawczynią logo jest Monika Rybczyńska, pochodząca z Ostrzeszowa 28-letnia graficzka i montażystka, absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Logo stworzyła w Watykanie, bezpośrednio po kanonizacji Jana Pawła II, jako formę podziękowania za wstawiennictwo Świętego w jej życiu zawodowym.

Współautorką logo jest Emilia Pyza, pochodząca z Garwolina 26-letnia absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, specjalizująca się w projektowaniu książek i grafice wydawniczej.

Podczas konferencji zaprezentowana została również oficjalna modlitwa Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016. Składa się ona z trzech części. Pierwsza jest zawierzeniem Miłosierdziu Bożemu każdego człowieka, szczególnie ludzi

młodych. Druga część, to prośba o łaskę bycia miłosiernym. Trzecia część jest wezwaniem wstawiennictwa Matki Bożej i św. Jana Pawła II – patrona ŚDM.

XXXI Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Krakowie w dniach 26-31 lipca 2016 r. Poprzedzą je Dni w Diecezjach, zaplanowane na terenie całej Polski.

Modlitwa Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016

Boże, Ojcze Miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka.
Zawierzamy Ci szczególnie ludzi młodych
ze wszystkich narodów, ludów i języków.
Prowadź ich bezpiecznie
po zawiłych ścieżkach współczesnego świata
i daj im łaskę owocnego przeżycia
Światowych Dni Młodzieży w Krakowie.
Ojcze Niebieski,
uczynź nas świadkami Twego miłosierdzia.
Naucz nieść wiarę wąpiącym, nadzieję zrezygnowanym,
miłość oziębłym, przebaczenie winnym i radość smutnym.
Niech iskra miłosiernej miłości, którą w nas zapaliłeś,
stanie się ogniem przemieniającym ludzkie serca
i odnawiającym oblicze ziemi.

Maryjo, Matko Miłosierdzia, módl się za nami.
Święty Janie Pawle II, módl się za nami.

<http://www.krakow2016.com/pl/>

Mówiłem tylko ja Umieć słuchać

Co za miła niespodzianka, Panie! Po raz pierwszy od dłuższego czasu zadzwonił do mnie Gianni.

Bardzo chciałem porozmawiać z nim i wreszcie nadarzyła się okazja.

Natychmiast opowiedziałem mu o moich wakacjach nad morzem, wspaniałej pogodzie, cudownych miejscach i długich kąpielach.

Potem mówiłem o moim pobycie w górach, o jeździe na nartach, upadkach, jakie mi się przytrafiły, o świetnym humorze przyjaciół, o wspaniałym meczu kadry narodowej piłki nożnej, o niesamowitym finiszu wyścigu kolarskiego; o filmie, który widziałem poprzedniego dnia i także o dziewczynach..., tak, o dziewczynach.

Zauważyłem, że odpowiedzi Gianniego były do siebie podobne: „Tak?”, ale nie przywiązywałem do tego większej wagi i nadal mówiłem... W końcu nie miałem już o czym mówić i pożegnaliśmy się, a właściwie to ja go pożegnałem.

Zaschło mi w gardle i kiedy piłem coś zimnego, przyglądałem się odłożonej na miejsce słuchawce i zwisającemu kablowi. Było mi smutno, ponieważ mówiłem tylko ja, nie myśląc wcale, że może i Gianni chciał mi o czymś opowiedzieć...

Panie, przebac mi, ponieważ nie umiałem wysłuchać drugiego człowieka, ponieważ niczego się nie nauczyłem, nie wniosłem niczego, ponieważ nie słuchając, nie mogłem się porozumieć, nie umiałem nawiązać prawdziwej rozmowy.

Pinó

Módlmy się Ewangelią.

Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny
Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993

Wzgórze zwane Kalwarią

Braciszek



Ulice miasta zaczęły zapierać tłumy pielgrzymów. Już od świtu ani jedna chmura nie przesłaniała jasnego słońca. W Jerozolimie rozpoczęło się wielkie święto.

Tego też dnia mieli zostać ukrzyżowani trzej więźniowie, Jezus i dwaj złoczyńcy. Od pałacu namiestnika ruszył w kierunku bram miasta ponury orszak, prowadzony przez rzymskich żołnierzy. Zatrzymali oni na drodze Szymona z Cyreny, który właśnie przybył do Jerozolimy i nakazali mu zawrócić, aby wspomagał osłabionego biczowaniem Jezusa.

Przybyli wreszcie do niewysokiego wzgórza, tuż za bramami miasta, nazywanego Kalwarią. Tam ukrzyżowano Jezusa i dwóch pozostałych skazańców, po Jego obu stronach.

– Ojcze przebacz im – powiedział Jezus bardzo cierpiąc. – Oni nie wiedzą, co czynią.

Wokół wzgórza zebrał się tłum ludzi, który stojąc za żołnierzami, patrzył na bezbronnego Jezusa, wiszącego na wielkim krzyżu. Niektórzy drwili:

– Zbawiaj innych, niech zbawi i siebie. Niech zejdzie z krzyża, to uwierzymy w Niego.

Jeden z ukrzyżowanych złoczyńców również mu urągał: – Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas.

Lecz drugi, karcąc go, rzekł: – Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie cierpimy, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił.

I zwracając się do Jezusa dodał: – Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa.

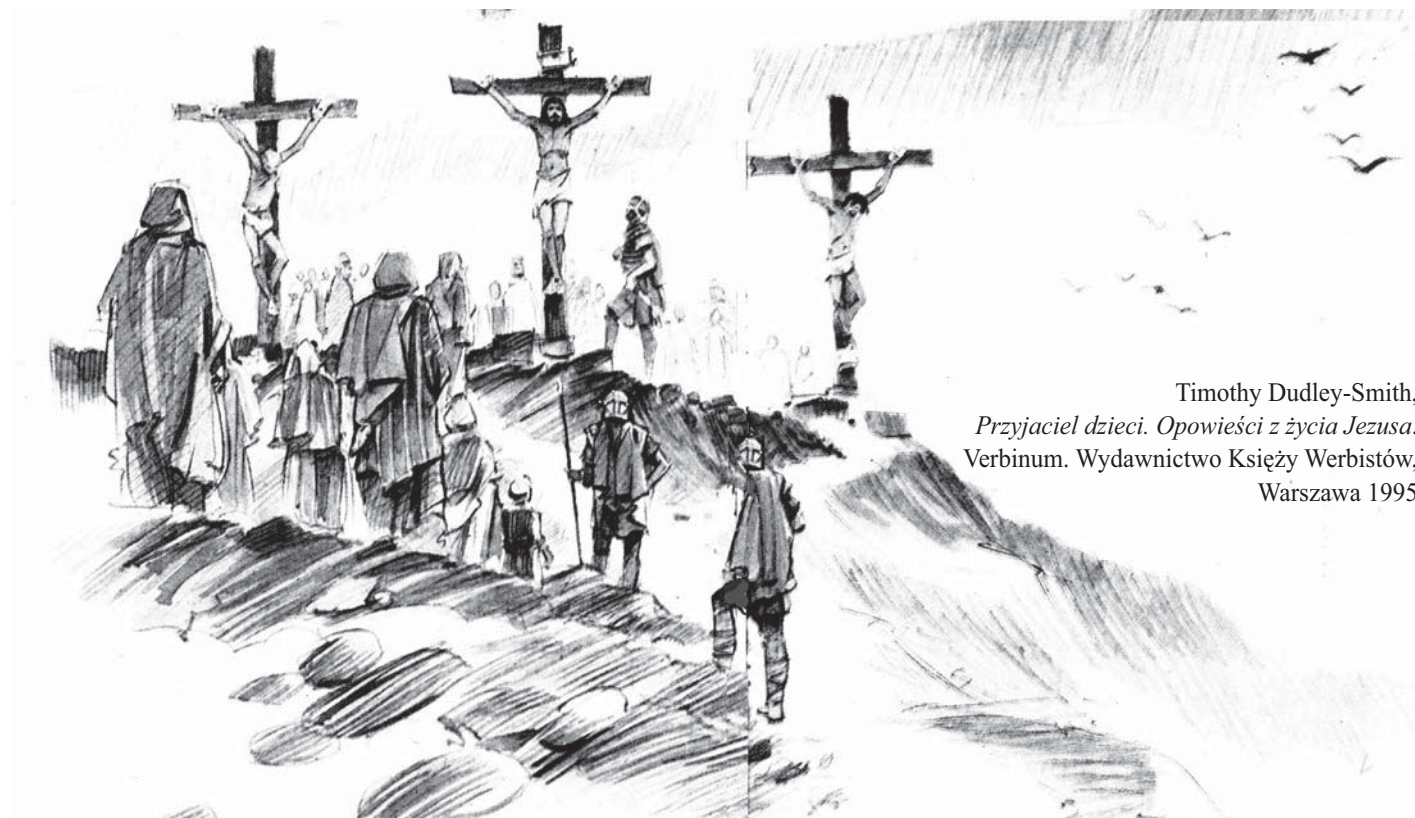
Jezus mu odpowiedział: – Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.

Godziny mijały powoli. W południe niebo się zmieniło. Nadeszły ogromne chmury, słońce się zaćmiło, mrok ogarnął całą ziemię. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: – Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił. Nieco później znowu zawołał: – Wykonało się. A na koniec: – Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach oddał ducha.

W Świątyni, zasłona miejsca najświętszego rozdarła się na dwoje z góry na dół. Ziemia zadrżała, skały popękały i otworzyły się groby.

Od rana, na szczycie Kalwarii, pełnił służbę setnik rzymski. Przez cały czas przypatrywał się umierającemu Jezusowi. Kiedy po Jego śmierci zapanowały ciemności i nastąpiło trzęsienie ziemi, spojrzął na wiszącą na środkowym krzyżu postać, i powiedział: – Prawdziwie. Ten był Synem Bożym.

Wg św. Mateusza, 27; św. Marka, 15; św. Łukasza, 23; św. Jana, 19



Timothy Dudley-Smith,
Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa.
Verbinum. Wydawnictwo Księży Werbistów,
Warszawa 1995

Jubileusze małżeństw

W tym podczas uroczystości odpustowej w dniu 28 września pary małżeńskie obchodzące swoje „okrągłe” – 5, 10, 15 itd. jubileusze będą mogły uroczystie odnowić przyrzeczenia małżeńskie. Po raz pierwszy takie wspólne odnowienie przyrzeczeń miało miejsce w 2008 r. Uczestniczyło w nim 115 par, w tym jedno z małżeństw obchodziło 60. rocznicę, a 5 małżeństw – 50.

Tradycja ta wpisuje się w parafialny kult św. Joanny Beretty Molli, której relikwie otrzymaliśmy z rąk Jej syna Piotra w dniu 11 lutego 2005 r., – obok Mszy św. w intencji rodzin oczekujących i pragnących potomstwa, peregrynacji relikwii, grudniowych Mszy św. dziękczynnych za dar życia i Chrztu św. i od niedawna – „chrześcijańskich walentynek”.

W przeddzień wspomnienia patrona naszej parafii bł. Władysława z Gielniowa, 24 września, przypada rocznica ślubu Joanny z Piotrem Mollą, który odbył się w 1955 r. w Mediolanie. Był to jeden z motywów włączenia jubileuszów małżeństw w nasze obchody odpustowe.

Warto przyjrzeć się małżeństwu św. Joanny Beretty Molli, (która nie zawahała się, gdy musiała dokonać dramatycznego wyboru – poświęcenie swego życia dla życia nienarodzonego dziecka) i zmarłego niedawno jej męża Piotra Molli.

Zachęcamy do lektury listów narzeczeńskich i małżeńskich św. Joanny Beretty Molli dostępnych w wydaniu książkowym i w internecie (http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/gianna_molla/a_listy.htm).

Listy św. Joanny Beretty Molli

„Listy do męża św. Joanny Beretty Molli otwierają nowy, znamienity rozdział w duchowości chrześcijańskiej. Listy te, o wiele lepiej niż jakiś teologiczny traktat, w sposób przekonujący pokazują, że ścieżka świętości nie wiedzie wyłącznie poprzez życie zakonne czy służbę kapłaństwa sakramentalnego. Może ujawnić się również w świecie – u kobiety żyjącej własnym powołaniem żony i matki”. Taką opinię o listach św. Joanny wydał włoski teolog Elio Guerriero. Jestem przekonany, że takie zdanie będzie miał każdy, kto z uwagą podejmie ich lekturę. Być może znajdą się wśród małżonków również i takie osoby, które stwierdzą, że ich listy są bardzo podobne. I właśnie o to chodzi.

Przykład korespondencji Joanny do męża Piotra i jej samej, to najlepszy przykład, że do świętości dochodzi się nie poprzez jakieś „akrobacje duchowe”, lecz przez normalnie realizowaną miłość najpierw narzeczeńską, a potem małżeńską i rodzicielską, kiedy to mąż Joanny musiał często udawać się na delegacje.

Kolejna porcja korespondencji powstała w czasie dwóch miesięcy 1959 r., gdy małżonkowie przeżywali ból rozłąki spowodowanej wyjazdem służbowym Piotra do Ameryki. Ostatnie listy zaś zostały napisane na przełomie lat 1960/61. 26 kwietnia 1962 r. Joanna umarła, a jej kontakt listowny z mężem ustał stałą łączności duchowej. „W tym momencie przyklekam przed Nią, kobietą, narzeczoną i matką, cudowną i silną, która w swej miłości do życia i tego stworzenia w Jej łonie, potrafiła się wznieść na szczyty jeszcze większej miłości, jaką Jezus nam wskazał” – dał świadectwo inż. Piotr Molla, kiedy pisał wstęp do pierwszej włoskiej edycji ich osobistej korespondencji.

ks. Piotr Gąsior

13 września 1955 r.

Mój Najdroższy Piotrze!

Brak mi słów, ażeby Ci podziękować za Twe cudowne i najczulsze listy, jakie jeden po drugim dochodziły do mnie w tych dniach¹. Każdy list, każde Twoje zdanie były dla mnie źródłem niewypowiedzianej radości. Piotrze, jesteś moim skarbem i dlatego im więcej czytam Twe słowa, tym bardziej jestem przekonana, jak jesteś dobry. Ileż dobra i ileż zalet jest w Tobie. Wszystko ukryte pod zasłoną Twojej skromności, lecz Twoja Joanna wszystko to zauważa i potrafi docenić.

Dzięki Ci, Piotrze, za tak wiele. Chciałabym móc wyznać Ci wszystko, co czuję i mam w sercu, lecz zasłan – nie jestem zdolna. Na szczęście Ty dobrze już znasz moje uczucia i dlatego i tak potrafisz mnie zrozumieć.

Najdroższy Piotrze, jestem pewna, że zawsze będziesz czynić mnie szczęśliwą – tak zresztą, jak to ma miejsce już teraz – i że Pan Jezus wysłucha Twych modlitw, gdyż prośby te wypływają z serca, które Go zawsze kochało i służyło Mu święcie.

Piotrze, ileż ja muszę się jeszcze od Ciebie uczyć! Jesteś dla mnie prawdziwym przykładem i za to Ci dziękuję. Dzięki temu z pomocą i błogosławieństwem Bożym uczynimy wszystko, ażeby nasza nowa rodzina mogła się stać małym wieczernikiem², gdzie Jezus zakręluje ponad każdym naszym uczuciem, pragnieniem i działaniem.

Mój Piotrze, brakuje już tylko kilku dni, a ja czuję się tak bardzo przejęta faktem przystąpienia do Sakramentu Miłości. Wspólnie staniemy się współpracownikami Pana Boga w akcie stworzenia. W ten sposób będziemy mogli ofiarowywać Bogu dzieci, ażeby Go kochały i służyły Mu³.

Piotrze, czy ja jestem w stanie być żoną i mamą, jakiej Ty zawsze chciałeś? Naprawdę tego właśnie pragnę, ponieważ Ty w pełni na to zasługujesz i ponieważ ja tak bardzo Cię kocham.

Całuję Cię i ściskam ze wszystkich sił.

Twoja Joanna

Przypisy:

¹ W liście z 10 września jest napisane m.in.: „Joasiu, pragnę być mężem, o którym śnisz w Twoich najpiękniejszych snach i którego pragniesz w Twoich najradośniejszych i najświętszych pragnieniach. Chcę być mężem godnym Twych cnót, Twojej dobroci i Twojego ogromnego uczucia”.

² Takie wyrażenie, wyjątkowo wyraziste, bardzo się podobało Piotrowi. Stało się ono jakimś widzialnym wyobrażeniem, do którego małżonkowie bardzo często się odwoływali.

³ Taka jest przedsoborowa teologia małżeństwa, która tutaj wyrażona została dzięki łasce i kobiecej delikatności. Takie zachowanie jest typowe dla Joanny: często powtarzała stwierdzenia zaczerpnięte jakby z zasłyszanych ówczesnie tekstów. Tym niemniej umiała je uszlachetnić i jakby przetransponować własną subtelnością.

14 grudnia 1955 r. wtorek, po południu

Mój Najdroższy Piotrze!

Oto minęła noc i połowa dnia¹ bez mojego najukochańszego Piotra. Jednak jesteś przy mnie ciągle obecny i towarzyszę Ci chwila po chwili w Twojej długiej podróży. Wczoraj wieczorem, wracając z Magenta, wstąpiłam do Twoich, aby ich uspokoić oraz zanieść Twe pozdrowienia. Potem, zjadłszy kolację u moich, poszłam z Zitą do naszego kościółka.

Piotrze, powiesz pewnie, że przesadzam: jaka to pustka i smutek nie widzieć Ciebie! Natychmiast zabrałam się do pisanja życzeń Bożonarodzeniowych dla wszystkich. Oczekiwałam na drugie wiadomości TV..., lecz mój Piotr nie ukazał się na ekranie telewizyjnym. Potem Różaniec, modlitwa za naszą rodzinę i z moim Drogim Skarbem w sercu oraz myślach zasnęłam².

Miałam nadzieję wstać na Mszę św. o szóstej. Tymczasem zgadnij, kto mnie zbudził?... Twoja sympatyczna syrena!³ I w ten oto sposób pojechałam wraz z Zitą do Magenta. Uczestniczyłam we Mszy św. o ósmej trzydzięci. Następnie poszłam odebrać Iucci i z Zitą wróciłam do Ponte Nuovo.

Iucci⁴, bardzo szczęśliwa, przysłała ze swoją piżamką i zatrzyma się dzień, a potem zamieni się z Marią Vittorią.

Jak więc widzisz, towarzystwa mi nie brakuje. Ty zaś jedziesz do tej zimnej Szwecji sam samiuteńki. Piotrze, ubieraj się ciepło i zbytnio nie forsuj. O, żebym tylko mogła być pomocna w Twojej pracy. A tymczasem nie mogę uczynić nic innego, jak tylko prosić Pana, by Cię stale miał w opiece i pomagał Ci.

Mój Piotrze, jestem tak szczęśliwa, że Cię kocham, a Ty mi tę miłość odwzajemniasz. I zrobię zawsze wszystko, abyś mógł mieć we mnie żoneczkę dobrą, czułą, wyrozumiałą i zawsze uśmiechniętą.

Gorące, gorące całusy i najczulsze uściski od Twojej Joanny

Przypisy:

¹ List został napisany następnego dnia po wyjeździe męża na delegację do Szwecji.

² Krótkie wtrącenie ukazuje osobistą pobożność Joanny i jej głęboką duchowość rodzinną.

³ Syrena z zakładu pracy, gdzie Piotr był dyrektorem [przyp. tłumacza].

⁴ Iucci (Amalia), podobnie jak Maria Vittoria, o której mowa dalej, to córka Ferdinando. Joanna, pod nieobecność męża, zabierała do domu swoje bratanice.

kwiecień 1957 r., czwartek, wieczór

Mój Najdroższy Piotrze!

Jakże nie odpowiedzieć na Twoje najczulsze słowa?

Drogi Piotrze, jakąż podporą jest dla mnie Twoja wielka miłość!

Pan Jezus ponownie pobłogosławił naszą miłość. Dał nam następne małenstwo¹. Ja jestem szczęśliwa zarówno przy wsparciu Mamusi z Nieba², jak i Twojej z bliska. Jesteś tak dobry, wyrozumiały, czuły i dlatego nie przerażają mnie nic a nic trudy nowego macierzyństwa.

Dziękuję, Najdroższy Piotrze, za Twoją modlitwę. Madonna bez wątpienia wysłucha Cię i w ten sposób otrzymamy kolejne, tak cudowne dziecko, jak nasz drogi Pierluigi. Kochany aniołek! Każdego dnia staje się coraz piękniejszy, coraz żywszy i wydaje się, że rozumie, kiedy się o nim rozmawia. Co za pociecha, prawda Piotrze? Za każdym razem, gdy w tych dniach Twojej nieobecności całuję go, całuję go również za Ciebie. Kto wie, ile razy o nim myślisz i chciałbyś mieć go przy sobie. Na szczęście brakuje tylko czterech dni do Twojego powrotu. Ja już doświadczam radości z ponownego widzenia Cię, uścisku i [cieszę się], że w końcu zobaczę Cię nieco spokojniejszego razem z Twoim drogim aniołkiem. Jakże Ty jesteś drogi, gdy trzymasz w ramionach Twojego chłopaczka i sprawiasz, że się śmieje! I gdy rankiem wyciąga swe rączkę, aby Cię pogłaskać! Co za przejmujący obrazek! A gdy zacznie artykułować pierwsze słowa, będzie jeszcze droższy. Na razie

mówi swoimi niebieskimi oczkami, zawsze uśmiechniętymi, poruszając rączkami i nóżkami.

A teraz, Piotrze, proszę o wielką przysługę. Czy będziesz umiał mi wybaczyć, ile razy znajdziesz mnie w niezbyt dobrym humorze lub w melancholii?³ Staram się temu przeciwdziałać, ale często nie udaje mi się to. Mam nadzieję, iż jest to niedyspozycja jedynie tych pierwszych miesięcy.

Twa ogromna miłość pomoże mi być dzielną i siebie zwyciężyć. Oczekuję na Ciebie, Piotrze, z całą miłością.

Całuję Cię i ściskam wspólnie z naszym drogim aniołkiem.
Rozmówiona w Tobie

Twoja Joanna

Przypisy:

¹ Tym listem Joanna oznajmia mężowi, że jest ponownie mamą. Pierwsze dziecko, czyli Pierluigi, urodziło się 19 listopada 1956 r. Natomiast Mariolina, o której tu mowa, przyjdzie na świat 11 grudnia 1957 r.

² Uderza bliskość pomiędzy pobożnością maryjną i duchowością rodziny.

³ Jest to potwierdzenie, że radość i zdolność do uśmiechu, którą przypisują Joannie wszyscy świadkowie, były bardziej efektem pracy nad sobą niż naturalnym darem.

4 lutego 1961 r., wtorek, wieczorem

Mój Najdroższy Piotrze!

W tej chwili nasze trzy najdroższe aniołki śpią. Wiele spacerowały, bawiły się i zjeżdżały na nartach. Tego wieczoru były zmęczone. Pierluigi po tym wszystkim nie chciał jeść, wolał jedynie wypić trochę herbaty. Jutro zatrzymam je tutaj, w ogrodzie. W ten sposób nie zmęczą się tak bardzo.

Mamy nadzieję, że nadal będzie tak pięknie. Ładne niebo, słońce cieplejsze niż w lipcu, góry wyraźniejsze i piękniejsze niż w lecie¹.

W Checrouit wszystkie panie leżą na leżakach, łapiąc kolory, podczas gdy dzieci na nartach i saneczkach nie ustają ani przez chwilę.

Lauretta również dziś jest stale w moich ramionach. Potrzeba nieco czasu, aby przyzwyczaiła się do nowego środowiska, do śniegu, do słońca. Natomiast Mariolina wychodzi i bez żadnego zakłopotania zjeżdża po śniegu w swoich bucikach. Jak ci powiedziałam przez telefon, w tym roku Pierluigi bawi się na saneczkach wspaniale i wcale nie boi się zjeżdżać nawet sam. Potem wspina się, ciągnąc saneczki. A po godzinie takiej gimnastyki siada zmęczony i mówi: „Dziś wiele się bawiłem”.

Szkoda, że aby powrócić do domu, potrzeba dwudziestu minut drogi. Byłoby o wiele bardziej wygodne mieć takie miejsce tuż obok domu. Mój Piotrze, jakże wiele o Tobie myślę. Tak bardzo chciałabym, abyś był tutaj z nami. Piotruniu złoty, dziękuję za wszystko, za Twoją przeogromną miłość, za Twoją troskliwość, Twoją dobroć².

Twoje skarby całują Cię z całych sił, a wraz z nimi rozmówiona w Tobie Joanna

(tłum. ks. Piotr Gąsior)

http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/gianna_molla/a_listy.htm

Przypisy:

¹ Krótkie wzmianki wyrażają zachwyt Joanny dla gór i jej umiłowanie życia.

² To ostatni list Joanny do męża. Warto też przytoczyć treść telegramu, który Piotr wysłał 29 września 1960 r., w piątą rocznicę ślubu, zawartego w 1955 r.: „W piątą najmiłszą rocznicę, wraz z naszymi wspianymi skarbami, całym sercem – Piotr”.

Rekolekcje z kapłanem z Ugandy

Tydzień w Licheniu: 18-23 sierpnia 2014 r.

To był niezwykle czas dotyku i mocy Ducha Świętego. Pokorny, pełen miłości i Ducha Świętego kapłan z Afryki przyjechał do nas, by głosić nam miłość Boga, Jego pragnienie bliskiej więzi z każdym z nas i moc, którą On nam daje, gdy nas posyła z misją.

Od poniedziałku do piątku (18-22.08.2014) uczestniczyłam w warsztatach charyzmatycznych prowadzonych przez o. Johna Bashoborę z Ugandy. Były przeznaczone dla liderów i animatorów grup charyzmatycznych z całej Polski. **TYSIĄC OSÓB.**

Każdego ranka spotykaliśmy się w sali Całunu Turyńskiego w dolnej części Bazyliki licheńskiej i zaczynaliśmy dzień od modlitwy uwielbienia. Z każdym dniem modlitwa ta stała się coraz intensywniejsza i coraz bardziej ekspresyjna. Doświadczaliśmy coraz mocniej siły Ducha Świętego w nas, z nami i pomiędzy nami, rosła też wzajemna jedność. **TYSIĄC OSÓB STANOWIĄCYCH JEDNO W DUCHU ŚWIĘTYM.**

Nadzwyczajne, nadprzyrodzone doświadczenie.

Nawet moje serce, zamknięte na początku i przeżywające duże trudności, otworzyło się na łaski, z którymi przychodził Bóg. Duch Święty na nowo rozpalil mnie swoją miłością.

Drugim elementem warsztatów były konferencje o. Johna na temat charyzmatów, trzy w ciągu każdego dnia, wraz z towarzyszącymi im zajęciami praktycznymi. Wprowadzał nas w temat bardzo stopniowo, gdyż jako grupa okazaliśmy się niezdolni od razu przyjąć nauk na wyższym poziomie.

Ojciec rekolekcjonista, rozpoznający bardzo dobrze nasze trudności, pokierował nami do wzajemnej modlitwy nad sobą o wylanie darów Ducha Świętego, z ich rozeznaniem, a potem rozpoczął naukę o wyższych darach – tych, które są darami Jezusa i stanowią urzędy w Kościele. To była zapowiedź następnych rekolekcji, być może w przyszłym roku.

Codziennie odbywały się też Msze św. z modlitwą w intencji uzdrowienia w Bazylice górnej, w samo południe – dostępne dla wszystkich chętnych. Wtedy jako uczestnicy warsztatów służyliśmy wiernym, którzy przyszli – aktywnym uczestnictwem w liturgii, modlitwą, pomocą praktyczną, zachętą, uśmiechem.

Przytoczę kilka myśli o. Johna z tych dni:

„Bóg powołuje nas do świętości. A w tym tygodniu musi nastąpić początek ewangelizacji narodów, gdyż wszyscy jesteśmy powołani do tego, aby mówić o Jezusie i głosić Jego królestwo. Wszędzie, gdzie idziecie, jesteście apostołami, bo za każdym razem, gdy mówicie «wierzę w apostolski Kościół», wtedy razem czynimy wielkie posłannictwo Boże”.

„Wyjdę ze swego pudełka i będę mówił z odwagą o Jezusie, o Tym, którego odrzucili inni, a mimo to On jest najsilniejszą osobą, z którą możemy być jednością. Nie można dać większego daru, niż dar Jezusa Chrystusa”.

„My musimy stać się znakiem obecności Boga. Abyśmy mieli serca dające, tak jak Matka Boża, byśmy potrafili powiedzieć: «Boże, ofiaruję Tobie całego siebie, wszystko to, czym jestem».”



o. John Baptist Bashobora.

<http://www.slowostalosieciale.pl/index.php/o-john-bashobora>

„Bóg prosi nas, byśmy przebaczyli, abyśmy posługiwali się małymi rzeczami dla osiągnięcia rzeczy wielkich.”

„Pan mówi nam w Biblii, że jeśli będziemy w Niego wierzyć, On pobłogosławi ziemię, wodę, jedzenie i uzdrowi ze wszystkich chorób, a w rodzinach nie będzie bezpłodności. Bóg odpowiada na nasze modlitwy. Pan daje moc ludziom, którzy cierpieli z powodu choroby. Nowina, którą zanosisz ludziom, będzie produktywna. Słowo, które On daje tobie, nie będzie puste, tylko przyniesie owoc”.

„Dzisiaj Kościół, a właściwie Bóg, wzywa nas, abyśmy rozważali obecność Jego Serca, żebyśmy doświadczali tego w Eucharystii. I wielu ludzi na całym świecie reaguje na ten apel – przychodzą, żeby słuchać Boga”.

„Nasz Bóg jest Bogiem relacji i chce, żebyśmy z Nim mieli relację. Pragnie także, abyśmy reprezentowali Go wszędzie tam, gdzie idziemy.”

„Mamy wspaniały dar w Kościele, bo wzywa się nas, abyśmy szanowali się takimi, jakimi jesteśmy. [...] Każdy jest dzieckiem Boga. Każdy jest powołany. Ktoś ważny cię powołał. Bóg stworzył cię bez ciebie, jednak nie może zbawić cię bez ciebie. [...] Bóg obiecuje ci cud. On cię odbuduje, żebyś był Jego dzieckiem. Nie dlatego, że na to zasłużyłeś, bo zgrzeszyłeś, ale dlatego, że bardzo cię kocha. I dlatego daje ci dzisiaj cud”.

W ciągu tego tygodnia rzeczywiście byliśmy świadkami cudów. Kilka osób wstało z wózków inwalidzkich i zaczęło na nowo chodzić. Gdy po zakończonej Eucharystii i modlitwie

ks. Stanisław Tworowski

Zmartwychwstanie i życie

Zapada zmierzch. Skończył się czas nalotów i tylko artyleria jednej i drugiej strony dudni bez przerwy. Niemcy atakują z kierunku Okęcia. Niebo coraz bardziej nasycy się czerwienią pożarów. Miasto zamienia się w gruzy i cmentarze.

Udzielam świętych Sakramentów jednemu z obrońców Warszawy. Przyniesiono go na noszach przed gmach Okręgowego Szpitala. Młody żołnierz jest sierżantem. Wiele godzin leżał na polu walki z urwaną nogą. Wyciekła z niego prawie wszystka krew. Klęczący obok lekarz usiłuje dokonać transfuzji. Nie udaje się. Żołnierz jest śmiertelnie blady, jego piękna, skupiona twarz wyraża głęboki spokój. Nie ma w niej nawet cienia obawy. Jest w stanie łaski. Przed chwilą przyjął Komunię świętą.

Nasi żołnierze walczą, cierpią i giną w zjednoczeniu z Bogiem.

Sierżant ma rozpięty na piersiach mundur. Na jego szyi widzę medalik-szkaplerz. W mgnieniu oka kojarzę postać tego żołnierza z innym, uwiecznionym przez geniusz Matejki. To nowoczesny Rejtan leży na progu Rzeczypospolitej i usiłuje, podobnie jak tamten, własną piersią uzbrojoną w szkaplerz zagrozić drogę jej wrogom.

Namaszczam ciało rannego. Sakramentalnym znakiem krzyża dotykam jego powiek. „Przez to święte namaszczenie i swoje najłaskawsze miłosierdzie niechaj ci Bóg odpuści przewinienia wzroku...” Ale oczy żołnierza są czyste i w tej chwili odbija się w nich błękit nieba.

Namaszczam zmysł słuchu niedawno jeszcze tak czujny na głos rozkazu, tak umęczony nieustannym grzmotem dział, wybuchami bomb i pocisków, terkotem broni maszynowej, świstem kul. Namaszczam zmysł powonienia.

o uzdrowienie młody mężczyzna schodził o własnych siłach, na własnych nogach po schodach Bazyliki, a obok szedł drugi z jego wózkiem, obserwujący to ludzie klaskali z radością.

A to tylko jeden przykład.

Kulminacją całego tygodnia były jednodniowe rekolekcje „narodowe” w sobotę 23 sierpnia na placu przed Bazyliką. Przyjechało około trzydziestu tysięcy osób. Hasłem tego wydarzenia było „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”.

Uczestnicy warsztatów charyzmatycznych zamienili się na ten czas w wolontariuszy, służących przybyłym informacjami, pomocą, wodą... Ten czas służby okazał się dla mnie także bardzo cenny – byłam małą częścią czegoś wielkiego, jedną z kilkuset wolontariuszy, a mimo to osobą ważną i potrzebną.

Ks. bp Wiesław Alojzy Mering w czasie homilii zwrócił uwagę na kruchość wiary współczesnych chrześcijan: „Ziemi grozi to, że wiara zgaśnie jak płomień, który już nie jest podsycany. Bóg znika z horyzontu ludzi. Musimy w takich dniach, jak ten dzisiejszy, przypomnieć sobie jeszcze raz, co o swojej więzi z Bogiem Ojcem mówił Jezus. Największym zagrożeniem dla chrześcijaństwa jest ludzka bezmyślność, że Bóg przestaje być potrzebny”.

Biskup mówił, że to miłość powinna determinować życie każdego chrześcijanina. Przypomniawszy też o istocie Eucharystii: „Eucharystia wyznacza kształt chrześcijaństwa. Eucharystia

Kładę święty znak krzyża na pobladłe usta. Znaczę Olejem św. ręce bezwładne, z których niedawno wypadła broń.

Schylam się do nóg. Przemierzał na nich krwawą drogę „poprzez góry, lasy, pola”. Teraz pozostała mu już tylko jedna – drugą rozniósł wybuch granatu. „Niech ci odpuści Bóg... czymkolwiek w swej ziemskiej wędrówce zawiniłeś”.

Sierżant uśmiecha się.

– Dziękuję, księżu kapelanie!

Jest u kresu sił.

Czuję bolesny ucisk w sercu. Młodziutka sanitariuszka, pewnie uczennica, płacze.

– Dobrze będzie, sierżancie. Rana się zagoi. Dorobimy nogę. Pobijemy szkaplerzy. Wojna się skończy i jeszcze dam koledze ślub... Piękna będzie z was para!

Żołnierz spogląda na mnie i na płaczącą dziewczynę i zaprzecza ruchem głowy. Z jego ust nie schodzi uśmiech...

Ścisną mi rękę... Odchodzi, ale na inne wesele.

W cichnące serce, którego już nie ożywi na ziemi żadna transfuzja, włączył się rytm innego Serca, a tętnice roznoszą nową, Boską krew.

Jam jest zmartwychwstanie i życie,

kto we Mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie.

Ks. Stanisław Tworowski jako młody ochotnik walczył w roku 1918 w Korpusie Dowbora. Potem wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. W roku 1920 uczestniczył w jej obronie jako sanitariusz Ochotniczej Armii gen. Hallera. W czasie II wojny światowej był jednym z czołowych kapłanów AK w stopniu pułkownika (pseudonim „Jacek”).

Ks. Stanisław Tworowski, *Ostatni zrzut.*

Opowiadania i nowele. 1939-1945,

Wydawnictwo Michalineum, Kraków – Struga (Warszawa) 1984

jest powtórzeniem Ostatniej Wieczerzy – to znaczy, że Jezus musi być w jej centrum. On staje się pokarmem. My podchodzimy z poczuciem niegodności i ono potrafi nas na Boga zamknąć, bo przecież przyjmując Jezusa, przyznając, że bez Niego byłbym nikim”.

Podczas modlitwy w intencji uzdrowienia, po Mszy św. Bóg znowu dokonywał cudów. O. Bashobora wymieniał wiele z nich, znów widzieliśmy mężczyznę i kobietę, którzy wstali z wózków inwalidzkich.

Najważniejsze jednak jest to, co dokonywało się w sercach obecnych – cuda przemiany i nawrócenia, jedność, jaką Duch Święty stworzył pośród nas. Cała ta ogromna rzesza ludzi była naprawdę jedną wspólnotą, jednym mistycznym Ciałem Chrystusa, jednym Kościołem.

W zdumiewającym porządku i zadziwiająco sprawnie trzydzieści tysięcy ludzi po zakończeniu adoracji Najświętszego Sakramentu rozeszło się, by wrócić do swoich domów.

Niech będzie chwała Bogu Najwyższemu, który to wszystko umożliwił! Z radością i nadzieją czekamy na kolejne rekolekcje narodowe w przyszłym roku.

A ja czuję się na nowo posłana i wyposażona do służby wszędzie tam, gdzie stawia mnie Bóg.

EWA



Od naszego mola książkowego

Ponoszę konsekwencje wyborów, których dokonałem. Moja odmowa była oczywista.

Profesor Bogdan Chazan
W sierpniu do sprzedaży trafiła książka prof. Bogdana Chazana, w której odpowiada na stawiane mu zarzuty oraz porusza kwestie związane z aborcją, antykoncepcją czy badaniami prenatalnymi. Książka *Prawo do życia. Bez kompromisu* jest zapisem rozmowy, jaką prof. Chazan odbył z Maciejem Müllerem.

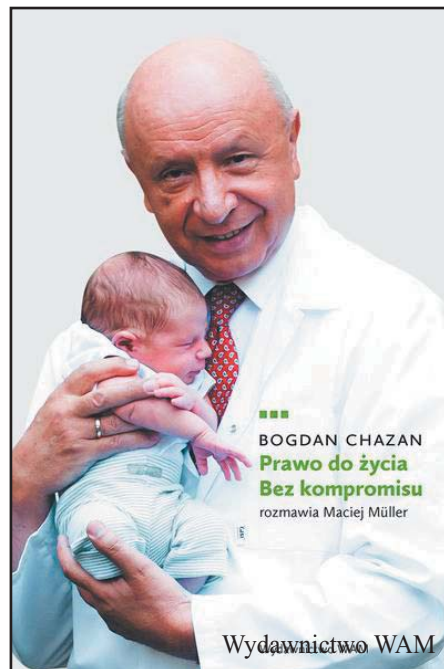
- Dla krytyków – ta rozmowa jest wyjaśnieniem.
- Dla wspierających – podziękowaniem.
- Dla wszystkich – zaproszeniem do dyskusji bez uprzedzeń.

Takiego sporu nie było w Polsce od czasu wprowadzenia regulacji prawnych dotyczących usuwania ciąży. W kwietniu 2014 roku profesor Bogdan Chazan jako dyrektor szpitala odmówił wykonania aborcji. Decyzja Lekarza wywołała me-

dialną burzę. Problem stanął na ostrzu noża. Okazało się, że ostatnie dwie dekady były czasem klarowania się poglądu Polaków na ten trudny temat. Profesor Chazan również przebył długą drogę, zanim stał się symbolem bezkompromisowej walki o prawo do życia dzieci nienarodzonych.

Ta książka stanowi odpowiedź na postawione Profesorowi zarzuty i zawiera szczegółowy opis krytycznego przypadku. Jednak, przede wszystkim, Bogdan Chazan składa w niej świadectwo powołania lekarza i podejmuje trudne, lecz bardzo aktualne tematy, takie jak antykoncepcja, opieka medyczna nad kobietą w ciąży, diagnostyka prenatalna, poród, a także aborcja.

Na rynek wypuściło ją katolickie Wydawnictwo WAM, które podkreśla, że publikacja jest „zaproszeniem do dyskusji bez uprzedzeń”.



Chrzty

13 lipca

Dominik Jerzy Blejwas
Edward Przemysław Górnicki
Zofia Renata Grzybicka
Mikołaj Franciszek Popielarski

20 lipca

Franciszek Bończak
Aleksandra Czernaj
Dominik Fiedosiewicz
Piotr Kłosin
Jakub Robert Dąb-Kocioł
Jakub Ignacy Lorenc
Martyna Anna Michalska
Celina Ewa Rybak

27 lipca

Zofia Helena Tręda
Mateusz Krzysztof Jędrusik
Amelia Wiktoria Jurczak
Marcel Grzegorz Kuś
Alicja Markowska
Aneta Roguska
Weronika Klaudia Kozłowska
Rozalia Rosiak

3 sierpnia

Julia Antonina Matłaszewska-Kozera
Maria Dominika Misiewicz
Jakub Artur Niski



10 sierpnia

Julianna Klara Duda
Lara Magdalena Koziół
Szymon Maciej Rymuza

15 sierpnia

Natalia Magdalena Cieślik

17 sierpnia

Amelia Chylińska
Antoni Kliszcz
Maja Magdalena Mich
Blanka Maria Solińska
Leon Maksymilian Żero

24 sierpnia

Oliwier Burc
Hanna Maria Dwornicka
Lena Pardecka
Mia Adela Pazdan
Wiktoria Izabella Popławska
Stefan Jan Markowski
Stanisław Zalewski

30 sierpnia

Michał Wojciechowicz

31 sierpnia

Witold Augustynowicz
Zofia Aleksandra Sawicka
Maria Joanna Wądołowska
Hanna Aleksandra Wróblewska
Leon Ryszard Złomski

Śluby



10 lipca

Bartosz Dariusz Liczbiński
i Anna Maria Filipek

12 lipca

Marcin Stanisław Lesisz
i Magdalena Śniadała

18 lipca

Dominik Jakub Kaczmarek
i Anna Sabina Sadokierska

26 lipca

Mateusz Jan Oko
i Agata Edyta Nojszewska

2 sierpnia

Rafał Łukasz Lebuda
i Marta Klimkowska

9 sierpnia

Piotr Lichota
i Joanna Maria Tomczyńska

15 sierpnia

Paweł Listwon
i Anna Maria Potyrała
Piotr Skowyrski
i Paulina Ilona Witkiewicz

17 sierpnia

Łukasz Kijak
i Agnieszka Adamiak

30 sierpnia

Robert Winiarski
i Barbara Czeszejko-Sochacka
Wojciech Wojciechowicz
i Beata Prósńska

Pogrzeby

Bogumiła Teresa Bidzińska z d. Kuto
ur. 10.02.1953, zm. 1.07.2014



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00;
13.15 (I niedziela miesiąca w intencji matek
oczekujących potomstwa,
pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 20.30

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00,
sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna

Kancelaria parafialna – środa, 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45
sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir
Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Patryk
Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41
98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

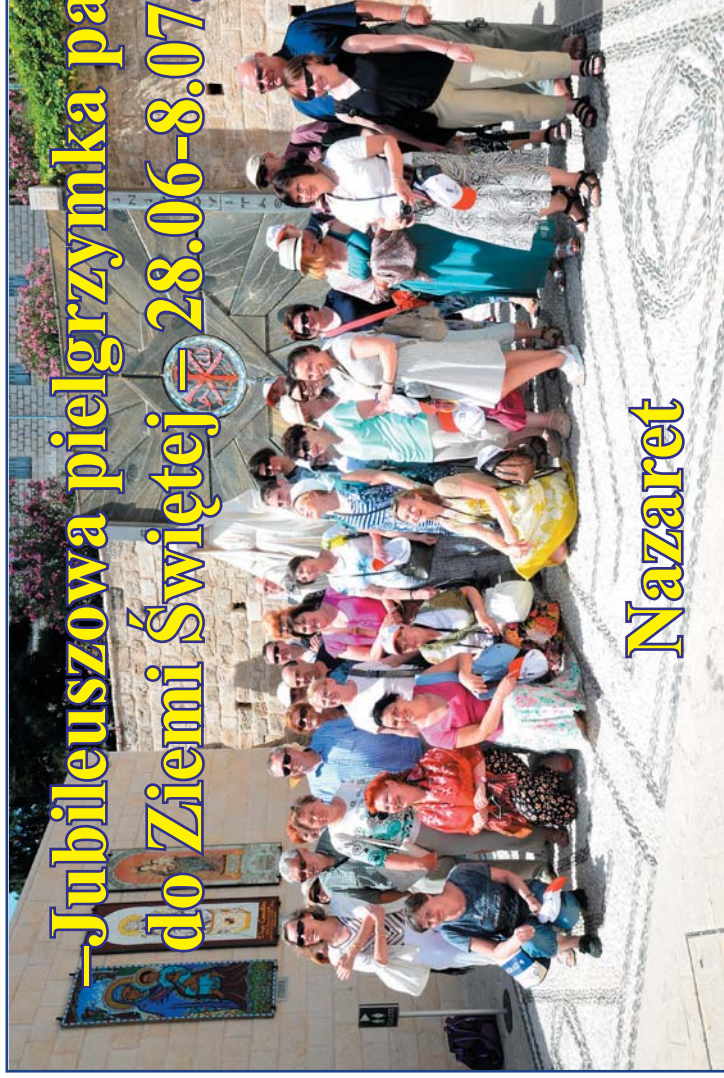
Serdecznie zapraszamy do współpracy.
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

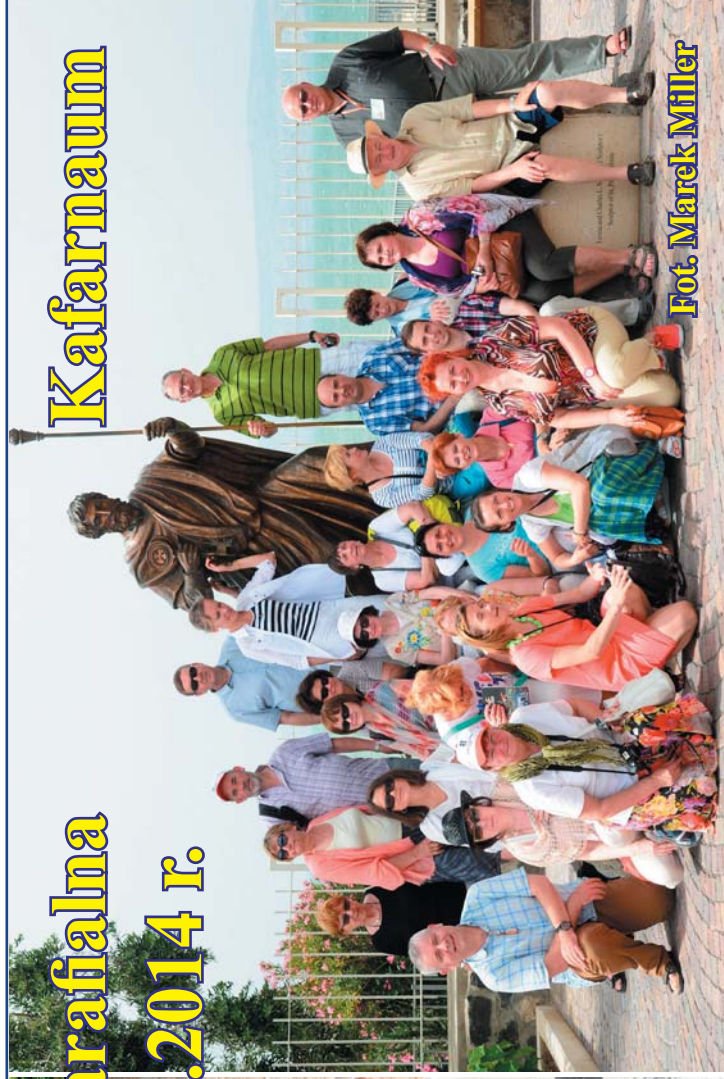
Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Zbigniew Osiński, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849
e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kaze@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii

**—Jubileuszowa pielgrzymka parafialna
do Ziemi Świętej— 28.06-8.07.2014 r.**



Nazaret



Fot. Marek Miller

Kafarnaum

IX Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę – 11-14.08.2014 r.



Fot. Tomasz Kielczewski